Korzystając, że jeszcze nie zaatakowała nas zima pojechaliśmy na mecz VII ligi czeskiej. Mając miłe wspomnienia z meczu w Kamieńcu Ząbkowickim, który tydzień temu oglądałem u podnóża pięknego zamku, postanowiłem pojechać do Javornika, ponieważ pamiętałem, że tam też jest ładny zamek. Nie wiedziałem tylko, czy z boiska go widać. Postanowiłem pojechać 36 km, żeby to sprawdzić. Javornik leży blisko Paczkowa. Okazało się, że z boiska go widać.



Na stadionie jest mała trybuna kryta, na dachu której jest napis FC Dynamo Javornik. Po obu stronach tej trybuny są stare deski, które pełnią role ławek. Jest też budynek, w którym sprzedają m.in.: wódkę, piwo, kofolę, kiełbasę z grilla, kawę. To się opłaca im robić, mimo że na meczu było 60 osób. Zamówiliśmy 2 kawy po 10 koron za kubek. Dostaliśmy je w domowych kubkach, co na czeskich stadionach jest normą. Dodam, że nasz sanepid zamknąłby pewnie ten lokal. Kubki myte są tam zimną wodą, co mnie nie przeszkadzało. Choć mecz odbywał się 9 listopada, to wielu Czechów w czasie meczu piło piwo. Wchodząc na stadion zaskoczyło mnie to, że nie sprzedawano biletów, co w Czechach mi się jeszcze chyba nigdy nie przytrafiło. Jednak okazało się, że w przerwie meczu chodziła pani i sprzedawała bilety. Podeszła też do nas i powiedziała coś, co oznaczało, że nie musimy ich kupować. Jednak po chwili podszedłem do niej mówiąc jej, że chcę 1 bilet kupić na pamiątkę. Na co ona powiedziała, że da mi za darmo 2 bilety. Przyznam, że mile mnie zaskoczyła.





na fajnym stadionie, z którego widać